Rok XIV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIV.

№ 50. Grodzisk, 13. grudnia 1873. № 50.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

DO CZYTELNIKÓW.

Od Nowego Roku w Wydawnictwie **Tygodnika** zajdą nastąpujące zmiany:

1. **Tygodnik** wychodził będzie w **1 arkuszu.**
2. Będzie przeważnie pismem **naukowo-teologicznem.**
3. Prenumerata wynosi **1 tal.** (w Galicyi **2 fl.**) kwartalnie.
4. Będzie wychodził **regularnie** co sobotę; miejsce expedycyi **Kościan,** dla ułatwienia wcześniejszéj przesyłki.

Podpisany redaktor i wydawca prosi

1. o żywy udział we współpracownictwie,
2. o liczną prenumeratę, ułatwioną znacznie przez jéj obniżenie.

Na ostatku ogłaszam **kwartalną** prenumeratę **15 sgr.** na IV. Tom **Biblioteki kaznodziejskiéj,** która zeszytami wychodzić będzie, o ile starczy prenumerata. Pierwszy zeszyt rozpocznie się od Wielkiéj Nocy. Tę prenumeratę wprost przesyłać należy.

Wonieść, dnia 13 grudnia 1873.

X. J. Stagraczyński.

SANTISSIMI DOMINI NOSTRI

PII

DIVINA PROVIDENTIA

PAPAE IX

Epistola Encyclica

Ad omnes Patriarchas, Primates, Archiepiscopos, Episcopos, aliosque Locorum Ordinarios, Gratiam et communionem cum Apostolica Sede habentes.

PIUS PP. IX.

VENERABILES FRATRES

Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Etsi multa luctuosa et acerba pati ex ipsis diuturni Nostri Pontificatus exordiis Nobis contigerit variis de causis, quas in litteris encyclicis crebro ad Vos datis ex-

NAJŚWIĘTSZEGO PANA NASZEGO

PIUSA

Z ŁASKI BOŻÉJ

PAPIEŻA IX

Encyklika

do wszystkich Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Zarządców Kościołów, łaskę i wspólność z Stolicą Apostolską mających.

PIUS IX. PAPIEŻ

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Jakkolwiek od samego początku długoletniego Naszego panowania z różnych stron wiele smutku i boleści doznaliśmy, co w rozmaitych do Was wydawanych Ency-

plicavimus; adeo tamen postremis hisce annis crevit aerumnarum moles, ut ea paene obrueremur, nisi Nos divina benignitas sustentaret. Imo vero modo res eo devenit, ut mors ipsa vitae tot fluctibus exagitatae praestare videatur, et elatis in caelum oculis exclamare cogamur interdum: *melius est nos mori, quam videre mala sanctorum**) Scilicet ex quo alma haec Urbs Nostra, permittente Deo, armorum vi capta hominumque regimini subacta fuit contemptorum juris, religionis hostium, quibus humana omnia et divina promiscua sunt nulla ferme dies transiit, quin aliis atque aliis injuriis atque vexationibus cordi Nostro jam saucio novum aliquod vulnus infligeretur. Personant adhuc ad aures Nostras questus et gemitus virorum et virginum e religiosis familiis, quae a suis sedibus exturbatae et egentes hostili more profligantur ac disiiciuntur, quemadmodum in iis locis fieri solet ubicumque ea factio dominatur, quae ad socialem ordinem pervertendum intendit; quippe velut, Athanasio teste, magnus inquiebat Antonius, omnes quidem christianos diabolus odit, sed probos monachos, Christique virgines tolerare nullo modo potest. Illud etiam nuper vidimus quod nunquam futurum suspicabamur, sublatam et abolitam Universitatem Nostram Gregorianam ideo institutam, ut ad eam (juxta veteris auctoris effatum de Romana Anglo-saxonum schola scribentis) juniores clerici e longinquis etiam regionibus in doctrina et fide catholica erudiendi venirent, ne quid in suis ecclesiis sinistrum, aut catholicae unitati contrarium doceretur, et sic in fide stabili roborati ad propria remearent. Ita dum per nefarias artes paulatim omnia Nobis subducuntur praesidia et instrumenta, quibus Ecclesiam universam regere ac moderari valeamus, luculenter patet, quantopere a veritate abhorreat quod affirmatum fuit, nihil esse imminutum, urbe Nobis adempta, de libertate Romani Pontificis in exercitio spiritualis ministerii et in iis agendis quae ad catholicum pertinent orbem; simulque manifestius quotidie evincitur quam vere ac merito declaratum toties a Nobis et inculcatum fuerit, sacrilegam ditionis Nostrae usurpationem eo praesertim spectasse ut Pontificii Primatus vis et efficacia frangeretur, ipsaque tandem catholica religio, si fieri posset, plane deleretur.

Verum non hoc Nobis potissime constitutum est ut de iis malis ad Vos scriberemus, quibus Urbs haec Nostra et universa simul divexatur Italia; imo angores hosce Nostros moesto fortasse premeremus silentio, si divina daretur clementia, lenire Nos posse dolores acerrimos, quibus tot Venerabiles Fratres sacrorum Antistites eorumque Clerus et populus in aliis regionibus cruciantur.

Vos enimvero non latet, Venerabiles Fratres, quos-

*) 1 Machab. 3, 59.

klikach tak często mieliśmy sposobność wyrazić, to jednak w tych ostatnich latach brzemię utrapień do tyla się wzmogło, że gdyby nie dźwigało Nas miłosierdzie Boże, pod tym ciężarem przyszłoby Nam uledz. Rzecz dziś na tym stopniu stanęła, że śmierć zdaje się być pożądańsza od tego burzami miotanego żywota, i nieraz czujemy się zmuszonymi z okiem ku niebu wzniesioném zawołać: „Lepiéj jest, abyśmy umarli, niż abyśmy patrzeli na złe ludu naszego i świętych." (*) Bo od owego czasu, gdzie Nam to święte miasto za dopuszczeniem Bożém, przemocą wzięte, dostało się pod panowanie ludzi, co zdeptali wszelkie prawo, nieprzyjaciół wiary, a którzy między rzeczami Boskiemi i ludzkiemi żadnéj nie znają różnicy, nie przeszedł ani jeden dzień, gdzieby nowéj nie zadano rany sercu Naszemu i tak już zbolałemu widokiem krzywd i rozmaitego rodzaju niesprawiedliwości. Jeszcze brzmi w Naszém uchu odgłos jęku i płacz owych zakonników i zakonnic, którzy wypędzeni zostali z swych domów i bez pomocy, rozproszeni gwałtownie na wsze strony tak, jak się tylko z nieprzyjaciołmi postępuje, co zresztą zawsze się dzieje tam gdzie rządzi stronnictwo dążące do wywrotu porządku społecznego. Powiedział już Wielki Antoni, jak świadczy Atanazy, że szatan nienawidzi wszystkich chrześcian, ale czego szczególniéj ścierpieć nie może, to dobrych zakonników i dziewic Chrystusowi poświęconych. Byliśmy nawet zmuszeni patrzeć na to, czegośmy się nigdy nie spodziewali, że zniszczono i zniesiono uniwersytet Gregoriański, tę wszechnicę, która podług świadectwa dawnego pisarza traktującego o rzymskiéj szkole Anglosaksońskiéj, została założoną w tym celu, aby w niéj młodzi klerycy znaleźli sposobność wykształcenia się w nauce i wierze katolickiéj, iżby sami zabezpieczeni przed heretyckim błędem i utwierdzeni w prawdzie do swéj ojczyzny wróciwszy, kościoły swoje przed błędem bronili. W ten sposób pozbawiają Nas powoli i podstępnie wszelkich środków i zasobów potrzebnych Nam dla zarządu i kierownictwa Kościołem. Jasną więc jest rzeczą jak fałszywém jest to nic warte twierdzenie, że wydzierając Nam miasto Nasze, nie wydarto swobody Papieżowi wykonywania Jego duchownéj władzy i nie odjęto Mu możności wolnego znoszenia się ze światem katolickim.

Owszém co dzień silniéj się uwydatnia, jak słuszném i prawdziwém było Nasze zdanie, ilekroć głosiliśmy, że celem świętokradzkiego zaboru Naszéj posiadłości było przedewszystkiém podkopanie siły i skuteczności papiezkiéj władzy, a nawet, gdyby to było możliwém, saméjże katolickiéj religii zagłada.

Lecz nietylko te nieszczęścia, jakie zawisły nad Naszém miastem i Włochami całemi, są powodem, że się do Was odzywamy, Bracia Czcigodni. Nasze własne utrapienia możebyśmy tęskném milczeniem pokryli, gdyby tylko tym sposobem Boże miłosierdzie dozwoliło Nam ulżyć ciężkiéj boleści, która dotyka obecnie serca tylu Naszych Przewielebnych Braci wraz z ich duchowieństwem i wiernym ludem w innych świata częściach.

Wiadomo Wam, Czcigodni Bracia, że kilka kantonów

*) Mach. I. 59.

dam ex Helveticae foederationis Pagis, non tam ab heterodoxis compulsos, quorum imo nonnulli facinus reprobarunt, quam ab actuosis sectarum asseclis hodie passim rerum potitis, omnem pervertisse ordinem, ipsaque suffodisse constitutionis Ecclesiae Christi fundamenta non modo contra quamlibet justitiae rationisque normam, sed obstante etiam data publice fide; quum ex solemnibus pactis, suffragio et auctoritate quoque legum foederationis munitis, sartam tectam catholicis manere oporteret religiosam libertatem. Deploravimus equidem in Allocutione Nostra habita die 23 Decembris anni praeteriti illatam religiosae rei vim ab illorum Pagorum Guberniis „sive decernendo de dogmatibus catholicae fidei, sive favendo apostatis, sive exercitium intercipiendo episcopalis potestatis.“ At vero justissimae querelae Nostrae, exhibitae etiam mandantibus Nobis foederali Consilio a Nostro Negotiorum Gestore, neglectae plane fuerunt, nec aequior ratio habita fuit expostulationum a catholicis cujusvis ordinis, et ab Helvetico Episcopatu iterum atque iterum editarum; quin imo irrogatae pridem iniuriae novis et gravioribus cumulatae sunt.

Nam post violentam eiectionem Venerabilis Fratris Gasparis Episcopi Hebronensis et Vicarii Apostolici Gebennensis, quae tam decora et gloriosa patienti, quam foeda et indecora mandantibus atquae exequentibus extitit, Gebennense Gubernium diebus 23 Martii et 27 Augusti huius anni duas promulgavit leges plane consentaneas edicto proposito mense Octobri superioris anni, quod in memorata Allocutione fuerat a Nobis improbatum. Nimirum idem Gubernium sibi ius arrogavit refingendi in eo Pago constitutionem Ecclesiae catholicae, eamque exigendi ad democraticam formam, subiiciens Episcopum cum quoad exercitium propriae jurisdictionis et administrationis, tum quoad potestatis suae delegationem auctoritati civili; vetans ne in Pago illo domicilium haberet; definiens paroeciarum numerum et limites; proponens formam et conditiones electionis parochorum et vicariorum, casusque et modum revocationis eorum aut suspensionis ab officio; tribuens laicis hominibus jus illos nominandi, laicis item credens temporalem cultus administrationem, eosque, inspectorum instar, rei ecclesiasticae generatim praeficiens. Cautum praeterea his legibus, ut sine Gubernii venia, et hac quidem revocabili, parochi et vicarii functiones nullas exercerent, nullas dignitates acciperent illis ampliores quam per populi electionem essent adepti, iidemque a potestate civili ad jusjurandum adigerentur in ea verba quibus veri nominis apostasia continetur. Nemo non videt hujusmodi leges non solum irritas et nullius roboris esse ex omnimodo potestatis defectu in legislatoribus laicis et utplurimum heterodoxis; sed etiam in iis quae praecipiunt sic adversari catholicae fidei dogmatibus, et ecclesiasticae disciplinae per oecumenicam Synodum Tridentinam et Pontificias constitutiones sancitae ut eas omnino a Nobis improbari damnarique oporteat.

Nos itaque ex officii Nostri debito, auctoritate Nostra Apostolica eas solemniter reprobamus et condemnamus; declarantes simul, illicitum esse ac plane sacrilegum juramentum ab ipsis indictum; eosque propterea omnes, qui

związku szwajcarskiego nie tyle spowodowanych do tego przez innowierców, (gdy kilku z nich wyraźnie ten krok potępiło) ile raczéj przez namiętnych sekciarzy, którzy dziś wszędzie władzę osiągnęli, zniewolonych, wszelki wywróciło porządek, a nawet podstawy Kościoła Chrystusowego naruszyło i to nietylko wbrew zwyczajnéj sprawiedliwości i rozsądku prawidłom, w wyraźném nadto przeciwieństwie z istniejącemi poręczeniami gdy według uroczystych umów używających powagi prawa związkowego, wolność religijna katolikom była tam zapewnioną. Już w alokucyi Naszéj z 23 grudnia roku zeszłego użaliliśmy się nad gwałtami, jakich doznaje religia ze strony rządów owych kantonów, „czy to przez postanowienie, dotyczące dogmatów wiary, czy to przez popieranie apostatów, czy wreszcie przez nieprawne wdzieranie się w atrybucye biskupiéj władzy.“ Aliści i najsprawiedliwszych zażaleń z polecenia Naszego przez pełnomocnika Stolicy św. zanoszonych, Rada Związkowa nie uwzględniła; nie znalazły posłuchu prośby katolickie, nie uwzględniono przełożeń szwajcarskiego Episkopatu, owszém do dawnych krzywd nowe i cięższe przydano. Po gwałtowném bowiem wydaleniu czcigodnego brata Naszego Kaspra, Biskupa Hebronu i wikaryusza apostolskiego w Genewie, wydalenie które jemu wprawdzie chwałę przyniosło, ale hańbę tym, co je uradzili i wykonali, po tém wydaleniu rząd genewski w dniach 23 marca i 27 sierpnia bieżącego roku, dwa wydał prawa, w treści swéj zupełnie się zgadzające z edyktem październikowym roku zeszłego w alokucyi Naszéj wzmiankowanéj odrzuconym.

Rząd ten niesłychanego bowiem dopuszcza się uroszczenia. Samowolnie ośmiela się zmieniać ustrój Kościoła katolickiego, by go na demokratyczną przerobić modłę. Biskupa tak pod względem wykonywania przysługującéj mu jurysdykcyi jak też pod względem samegoż w biskupim urzędzie umocowania poddał władzom świeckim, wzbronił mu rezydencyi w granicach kantonu, określił samowolnie liczbę i obręb parafii, ustanowił formę i warunki przy wyborach proboszczy i wykaryuszy, jako też przypadki i sposób ich odwołania i zawieszenia w urzędzie, prawo mianowania ich przyznał ludziom świeckim, i tymże świeckim zdał zarząd doczesny nad przepisami do służby Chrystusowéj się odnoszącemi, stawiając ich jednem słowem jako stróżów i nadzorców na czele wszystkich rzeczy kościelnych. Prawa te stanowiły nadto, aby bez pozwolenia rządu, które to pozwolenie jeszcze każdéj chwili może być cofniętém, proboszcze i wikaryusze żadnych kościelnych nie podejmowali funkcyi, żadnéj wyższéj nie przyjmowali godności, nad tę, którą z poręki i z wyboru ludu otrzymali, by wreszcie w ręce świeckiéj władzy składali przysięgę, która w treści swéj rzeczywistéj apostazyi cechę nosiła. Każdy zrozumie, że tego rodzaju ustanowienia nietylko są nieważne i bez znaczenia z powodu zbywającéj prawodawcom świeckim, po większéj części jeszcze innowiercom, do tego władzy, ale nadto, że sprzeciwiają się wprost dogmatom katolickiéj religii i prawidłom karności, jakie Sobór Trydencki i Papieskie dekreta w Kościele Bożym przepisały; stanowczo dla tego je zganić i odrzucić musimy. Mocą więc urzędu Naszego

in Gebennensi tractu aut alibi juxta earumdem legum decreta aut non absimili modo, suffragante populo et confirmante civili potestate electi, audeant obire munia ecclesiastici ministerii, ipso facto incurrere in excommunicationem majorem peculiariter reservatam huic Sanctae Sedi aliasque poenas canonicas: adeoque eos omnes fugiendos esse a fidelibus, juxta divinum monitum, tamquam alienos et fures qui non veniunt nisi ut furentur, mactent et perdant.*)

Tristia quidem et funesta haec sunt, quae hactenus commemoravimus, sed funestiora etiam contigerunt in quinque ex septem Pagis, quibus constat Basileensis Dioecesis, nempe Soluduri, Bernae, Basileae-campestris, Argoviae, Turegi. Ibi quoque de paroeciis, deque parochorum atque vicariorum electione et revocatione leges latae sunt Ecclesiae regimen, divinamque constitutionem evertentes, ecclesiasticum ministerium saeculari dominationi subiicientes et omnino schismaticae; quas proinde, eamque nominatim, quae lata est a Gubernio Solodurensi die 23 Decembris anno 1872, reprobamus et damnamus, et tamquam reprobatas et damnatas perpetuo habendas decernimus. Quum porro Ven. Frater Eugenius Episcopos Basileensis justa indignatione et Apostolica constantia rejecisset articulos quosdam in conciliabulo seu *conferentia*, ut aiunt, *dioecesana*, ad quam convenerant Delegati quinque Pagorum supradictorum, constitutos, sibique propositos, et omnino necessariam haberet rejiciendi causam, quod episcopalem auctoritatem laederent, regimen hierarchicum subverterent, et haeresi faverent aperte; ob eam rem ab Episcopatu dejectus, a suis aedibus abstractus et in exilium violenter actus fuit. Tum nullum fraudis aut vexationis genus omissum, ut in quinque Pagis praedictis clerus et populus in schisma induceretur; interdictum clero a quolibet commercio cum Pastore exulante jussumque datum cathedrali Capitulo Basileensi, ut ad electionem Vicarii Capitularis vel Administratoris conveniret, perinde ac si Sedes episcopalis reapse vacaret; quod facinus indignum strenue Capitulum edita protestatione ab se rejecit. Interim decreto et sententia Magistratuum civilium Bernensium novem et sexaginta parochis territorii Jurensis primo indictum est ne ministerii sui functiones obirent, dein vero abdicatum officium, hac una de causa quod palam testati essent sese legitimum Episcopum et Pastorem Ven. Fratrem Eugenium unice agnoscere, seu nolle se turpiter ab unitate catholica desciscere. Quo factum est, ut totum illud territorium quod catholicam fidem constanter retinuerat, et Bernensi Pago jampridem junctum fuerat ea lege pactoque ut religionis suae liberum atque inviolatum exercitium haberet, paroecialibus concionibus, solemnibus baptismatis, nuptiarum et funerum privaretur, conquerente frustra et reclamante fidelium multitudine jam per summam injuriam in hoc discrimen adducta, ut vel schismaticos haereticosque pastores politica auctoritate intrusos recipere, vel quocumque sacerdotum auxilio et ministerio destitui cogatur.

Nos utique Deo benedicimus qui eadem gratia, qua

*) Joan. 10, 5. 10.

i Apostolskiéj powagi, jaka w Naszym ręku spoczywa, potępiając uroczyście i odrzucając wszystkie te powyższe rozporządzenia, oświadczamy: że niedozwoloną i świętokradzką jest przez nie przepisana przysięga, a ci wszyscy, którzyby w kantonie Genewskim, albo gdziekolwiekbądź według tych praw lub w inny sposób zezwoleniem ludu i zatwierdzeniem władzy świeckiéj wybrani, poważyli się sprawiać obowiązki kapłańskie, samym czynem swoim popadają w większą ekskomunikę, któréj zdjęcie My sobie szczególniéj zastrzegamy, i inne kanoniczne kary na siebie ściągają, a wierni mają obowiązek od takich wdzierców stronić według napomnienia Bożego, „jako od złodziei, co tylko przychodzą, aby kraść, zabijać i tracić.“ *)

Smutném wprawdzie i nieszczęsném jest to wszystko, o czém dotąd wspomnieliśmy, ale daleko gorzéj stoją jeszcze rzeczy w pięciu z owych siedmiu kantonów, z których się składa dyecezya Bazylejska, t. j. w Solurze, Bernie, Bazylei, Argowii i Zurychu. I tam co do wyboru i odwołania proboszczy i wikaryuszy ustanowiono prawa, które całkiém wywracając porządek kościelny i Boży, jego ustrój gwałcąc, urząd duchowny świeckiéj a nawet schizmatyckiéj podają władzy, zkąd i te prawa a szczególniéj przez rząd w Solurze na dniu 23 grudnia 1872 r. wydane postanowienia udrzucamy i potępiamy, pragnąc, aby je na wszystkie czasy, jako przez Nas potępione i odrzucone uważano. Kiedy czcigodny brat Nasz Eugeniusz, Biskup bazylejski, w sprawiedliwém oburzeniu, z prawdziwie apostolską stałością odrzucił przełożone sobie na zborzysku czyli tak zwanéj konferencyi dyecezalnéj, w któréj udział wzięli delegowani z pięciu kantonów, spisane artykuły, dla tego, że podkopywały biskupią powagę, niweczyły porządek kościelny i otwarcie herezyi sprzyjały, gwałtownie pozbawionym biskupiego urzędu, z swéj stolicy porwanym i na wygnanie skazanym został. Wtedy to nie szczędzono zdrady i podstępu, aby duchowieństwo i lud wierny w owych kantonach do schizmy pociągnąć. Duchowieństwu wzbroniono wszelkich z wygnanym pasterzem stósunków, a kapitułę bazylejską wezwano do oboru administratora, jak gdyby biskupia stolica rzeczywiście opróżnioną była, które to niegodne żądanie kapituła przecież jednomyślną protestacyą odparła. Tymczasem wyrokiem berneńskich władz 69 proboszczom z okolicy Jura zakazano naprzód sprawowania funkcyi urzędu swego a potém sam urząd im odebrano z téj tylko jedynie przyczyny, iż głośno oświadczyli, że czcigodnego Naszego brata Eugeniusza za prawowitego biskupa uznają i że od katolickiéj jedności oderwać się nie myślą. I tak stało się, że cały ten obszar kraju, który dotychczas wiernie trzymał się katolickiéj prawdy, a do kantonu berneńskiego tylko pod warunkiem wolnego i swobodnego swéj wiary wyznania wcielonym został, ujrzał się od razu pozbawionym nauk parafialnych, uroczystości chrztu, ślubów i pogrzebów, i to mimo protestacyi, skarg i żalów ogromnéj liczby wiernych, niesprawiedliwością władzy w téj smutnéj konieczności postawionych, że albo będą musieli przyjąć na pasterzy heretyków i schizmatyków, albo téż obyć się zupełnie bez wszelkiéj pomocy i posługi kapłańskiéj.

*) Jan 10, 5. 10.

martyres olim erigebat et confirmabat, sustentat modo ac roborat eam partem electam catholici gregis, quae viriliter sequitur Episcopum suum opponentem murum pro domo Israel ut stet in praelio in die Domini*), et nescia formidinis vestigiis ingreditur ipsius Capitis Martyrum Jesu Christi, dum agni mansuetudinem ferociae luporum obiiciens fidem suam alacriter constanterque propugnat.

Nobilem hac Helvetiorum fidelium constantiam aemulatur haud minori commendatione clerus populusque fidelis in Germania, qui et ipse sequitur exempla illustria Praesulum suorum. Hi enimvero spectaculum facti sunt mundo et angelis et hominibus, qui eosdem indutos catholicae lorica veritatis et galea salutis praelia Domini strenue praeliari undique circumspiciunt, eorumque animi fortitudinem invictamque constantiam eo magis admirantur et eximiis laudibus extollunt, quo magis in dies invalescit acerrima persecutio adversus eos commota in Germanico Imperio ac potissimum in Borussia.

*) Ezech. 13, 5.

My zaś wielbimy Boga za to, że tą samą łaską, którą niegdyś męczenników wspierał i krzepił, dziś podtrzymuje i zasila wybraną cząstkę katolickiéj owczarni, iż mężnie trwa przy swoim Biskupie, „co stoi murem dla domu Izraelowego, aby stał silnie w bitwie w dzień Pański"*) i odważnie idzie w ślady wodza męczenników, Jezusa Chrystusa, naprzeciw dzikości wilków łagodność baranka stawiając, wiary zaś swojéj stanowczo i wytrwale broniąc.

Chwalebnéj téj stałości szwajcarskich wiernych nie ustępuje w niczém zacne duchowieństwo i lud w Niemczech, również wytrwale dziś przy swych pasterzach stojący. Ci to stali się widowiskiem światu, aniołom i ludziom, iż przybrani w zbroję katolickiéj prawdy i odziani przyłbicą zbawienia, walki Pańskie mężnie staczają, a siła ich i niezłomna stałość tém więcéj godna hołdu i podziwienia że prześladowanie przeciw nim w niemieckiém państwie a szczególniéj w Prusach podniesione nietylko się nie umniejsza, owszém z każdym dniem się wzmaga.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Ezech, XIII, 5.

Odpowiedź X. Prymasa p. Prezesowi.

Germania berlińska podała w tych dniach pismo naczelnego Prezesa p. Günthera, w którém tenże Najprzew. X. Prymasa wzywa do złożenia urzędu Biskupiego. Naczelny prezes wylicza wszelkie wrzekome winy i grzechy X. Arcypasterza, a mianowicie nieposłuszeństwo prawom majowym. Jako dowód na poparcie swych oskarżeń przytacza list pasterski z dnia 17. września r. z., okólnik z dnia 23 b. r., i zachowanie się w ogóle wobec praw majowych.

Równocześnie oddrukowała *Germania* odpowiedź X. Prymasa na owo pismo p. Prezesa. Odpowiedź jest niesłychanie poważna, silna i spokojna. Takich słów dawnośmy już nie czytali. Jest to odpowiedź książęcia kościelnego w poczuciu niewinności sprawy naprzeciw uroszczonym wymaganiom. Prawa majowe nie skrzywią sumienia katolickiego Biskupa, ani go nie złamią. Niech państwo patrzy swych praw i siebie — Biskup katolicki trzyma się i trzymać będzie nasamprzód praw Bożych i Kościelnych. Czy prawa pruskie starsze od nich? Albo ważniejsze? świętsze? Wpierw był Kościół niż Prusy, i nowe cesarstwo niemieckie.

Odpowiedź Prymasa polskiego na wywody pruskiego prezesa ogłaszamy według tłómaczenia *Kuryera poznańskiego:*

Do
Pana Prezesa Naczelnego
w miejscu.

Pismo p. Naczelnego Prezesa z dnia 24 bm. jeżeli z jednéj strony wielkim mnie napełniło smutkiem, bo nowe zapowiada Kościołowi katolickiemu w dyecezyach moich ciosy i ciężkie zwiastuje Wiernym Chrystusowym mojéj pasterskiéj pieczy powierzonym cierpienia i krzywdy, to z drugiéj strony wielkiego we mnie wzbudzić nie mogło podziwienia. Od czasu bowiem wypowiedzianéj przez rząd królewski wojny przeciwko świętéj katolickiéj wierze w krajach poddanych berłu Najjaśniejszego naszego Monarchy, stokrotną już miałem sposobność przekonania się, że urzędnicy obecni państwa niepojmują, czém jest wiara święta, którą my katolicy wyznajemy, i rozumieć nie są w stanie, jakie ona na swych wyznawców nakłada obowiązki.

Ztąd téż tylko wynika, że p. Prezes Naczelny w wyżéj wzmiankowanéj odezwie wzywa mnie do złożenia arcybiskupiéj mojéj godności i dodaje, że jeżeli tego w ciągu ośmiu dni nie uczynię, o złożenie mnie z arcybiskupstwa postara się u trybunału świeckiego w Berlinie.

Urząd biskupi z przywiązanemi doń obowiązkami i prawami od Boga przez ręce Jego Namiestnika na ziemi odebrałem. Władzę więc przez samego Boga mi udzieloną („Spiritus S. posuit Episcopos regere Ecclesiam Dei") rządzę cząstką Kościoła św., która mi naznaczoną została przez Ojca św. Tego posłannictwa żadna świecka potęga zniweczyć nie jest zdolna. Może bez wątpienia przemoc potężnych uniemożebnić biskupowi swych obowiązków świętych wykonywanie, może mu uczynić niepodobném używanie praw jemu przysługujących, ale zrzucić go z duchownego urzędu, tego dopiąć nie może, bo człowiek władzy kościelnéj od Boga pasterzom dusz nadanéj zniweczyć nie jest mocen.

Nie może więc być mowy o złożeniu mnie z arcybiskupstwa przez jakikolwiek Trybunał państwowy, i wszelkie tego rodzaju zakuszenie żadnego nie będzie miało przed Bogiem, przed Kościołem i przed katolickim światem znaczenia. Potrafionoby tylko materyalnie uniemożebnić mi obowiązków moich wypełnienie i pozbawić mnie używania mych praw, które jednak nigdy prawami mojemi nietykalnemi być nie przestaną. Podobnież żaden Trybunał państwowy uwolnić mnie nie jest w stanie z obowiązku wypełniania powinności kościelnego mego urzędu.

Co się tyczy dobrowolnego mojego ustąpienia z Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, to chociażby takowe w danych okolicznościach za zezwoleniem u Ojca św. nastąpić mogło, sądzę jednak, że i p. Prezes Naczelny i Rząd królewski dostatecznie poznać mnie mogli, aby po-

wzięli przekonanie, iż takiego czynu w obecnych stósunkach nigdybym nie miał czoła się dopuścić. Niegodny bym był dostojeństwa dchownego, którem mnie Bóg obdarzył, gdybym dobrowolnie opuszczał mą trzódkę w chwili, gdy jest na łup niedowiarstwa, herezyi i schyzmy wystawiona. Obowiązkiem moim jest bronić duchownych dóbr dyecezyan moich, ale nie usuwać się przed groźbą cierpień wszelkiego rodzaju, a chociażby i utraty życia. („Bonus Pastor animam suam dat pro ovibus suis. Mercenarius autem et qui non est pastor — videt lupum venientem et dimittit oves et fugit.“)

To p. Prezesowi Naczelnemu oświadczam co do ustąpienia mojego z Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego i co do rzekomego złożenia mnie z méj arcybiskupiéj godności. A jakkolwiek uważam za rzecz zbyteczną, zajmować się szczegółowo punktami, przez p. Prezesa Naczelnego dotkniętemi w piśmie z dnia 24 b. m., ponieważ wyczerpujące już z méj strony odebrał w tych sprawach odezwy; to jednak pozwolę sobie uczynić niektóre ogólne uwagi nad ostatniemi wywodami pana Prezesa Naczelnego.

Zestawia p. Prezes Naczelny niektóre z ważniejszych czynności pasterstwa mojego, spełnionych od września z. r. aż do obecnéj chwili, i w nich znajduje dostateczne powody do umotywowania dziwnego zaprawdę wniosku, skreślonego w końcu Jego odezwy. Nie byłbym się nigdy odważył sam wyliczyć te szczegóły, dające świadectwo o sumienności mojego biskupiego działania. Jest to owoc łaski Bożéj, pokrzepiającéj słabe siły człowieka i dopomagającéj mu do wypełnienia trudnych często powinności jego stanu. Dziękuję jednak p. Prezesowi Naczelnemu za to świadectwo dane wierności méj względem Boga i względem przepisów Jego prawa. Toż świadectwo i całkiem zasłużone, a nadzwyczaj zaszczytne daje p. Prezes Naczelny całemu duchowieństwu mojemu i wszystkiemu ludowi méj pasterskiéj pieczy powierzonemu. Takie świadectwo zawarte w urzędowém piśmie p. Prezesa Naczelnego, chlubą okryje przed całym światem kapłanów i wiernych obu moich Archidyecezyi. Z pierwszych bowiem dwóch zaledwie swéj wiary się zaparło, a może nawet bez całkowitéj świadomości o tém, co czynili, a z pomiędzy świeckich ludzi nie wiem, czy wielu więcéj wiarołomnych swemu Bogu i swemu Kościołowi się znalazło.

Prawda, że p. Prezes Naczelny inaczéj się na to zapatruje i widzi wadę w tém, co wierzącego człowieka przed Bogiem i przed ludźmi najwięcéj uszlachetnia; aleć to Jego zapatrywanie natury rzeczy nie zmienia. Już w pierwszych wiekach Chrześciańśtwa ówcześni urzędnicy pogańscy za buntowników uważali tych, co oddając Cesarzowi co jest cesarskiém, pierwéj Bogu, co jest Boga, oddawali; smutno widzieć, że i teraz niepojętem dla mnie rozumowaniem, p. Prezes Naczelny uważa za niebezpiecznych dla państwa nas katolików, jeżeli obowiązków naszych względem Boga i Kościoła gwałcić nie chcemy, aby nie wystawiać dusz naszych na wieczne potępienie.

W inny jeszcze i bardzo wielki błąd popada pan Prezes Naczelny, gdy mniema, że stałość Duchowieństwa i Wiernych w zasadach katolickiéj prawdy i niezłomna ich wytrwałość na drodze obowiązku pomimo niesłychanego ucisku, jakiemu podlegają, i najdotkliwszego prześladowania, że ta stałość, mówię, i ta niezłomna wytrwałość dziełem jest mych wpływów i méj przewagi. Nie, panie Prezesie Naczelny; są to owoce wielkiéj łaski i miłosierdzia Bożego; żaden bowiem ludzki przykład i żadne ludzkie zachęty tak wielkich i wspaniałych skutków prowadzić nie są zdolne. Bóg tylko jeden to sprawia, bo stoi napisane: „Infirma mundi elegit Deus, ut confundat fortia.“

Poznań, 25 listopada 1873.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) MIECZYSŁAW.

List Biskupa Lachat

podaliśmy już w streszczeniu; teraz dla wielkiéj jego wagi powtarzamy go w całości według tłomaczenia *Kuryera poznańskiego:*

Ukochani dyecezanie!

Żądacie odemnie wskazówek dla sumień waszych i prawideł postępowania w ciężkich okolicznościach, jakie zawisły nad ludnością katolicką w Jura. Pospieszam zaspokoić chwalebne wasze pragnienia i zwrócić wam uwagę na niektóre zasadnicze prawdy św. naszéj katolickiéj religii:

1. Jezus Chrystus, Boski nasz Zbawiciel, dał Kościołowi swemu, na Piotrze go opierając, podstawę niewzruszoną, powierzył mu rzeczywistą władzę nad duszami, udzielił mu prawo samodzielnego sobą zarządu, jasno wytknął posłannictwo jego, ustanawiając w nim hierarchią składającą się z Biskupów, z których jeden najwyższe miejsce dzierży, kapłanów i innych sług oltarza.

2. Piotr św. albo jego każdoczasowy prawy następca jest Głową całego Kościoła. On jest źródłem i środkiem jedności i powagi i bez Niego nic się w Kościele stać nie może.

3. Biskupi są następcami Apostołów. Z ręki Papieża otrzymują oni władzę ograniczoną, jemu oni podlegają w rzeczach wiary i moralności, w sprawach dotyczących karności i ogólnego Kościołem zarządu i właśnie ta łączność wiary z Najwyższą Głową sprawia, że w Kościele Chrystusowym jedna jest owczarnia pod jednym Pasterzem. Po za tą jednością nie ma prawego Biskupa, tylko wdzierstwo i uroszczenie.

4. Kapłani nie posiadają ani władzy ani istotnéj misyi, jeżeli jéj nie otrzymali od dyecezalnego Biskupa. Bez tego upoważnienia są tylko wtrętami, świętokradzko sprawiającymi pasterski urząd, i żadna w tym celu nie przysługuje im juryzdykcya, jakikolwiek oni stopień nauki i wymowy posiadają, jakikolwiek w nich zasób cnoty i pobożności, jeżeli nie żyją w łączności z swym prawym przełożonym duchownym, w jedności wiary i w posłuszeństwie Jemu przynależném, są niewiernymi pasterzami, są odstępcami, którzy gubią dusze ich pieczy powierzone. Sobór Trydencki naucza, iż tych, którzy, mianowani tylko przez lud, lub przez władzę świecką, sprawują urząd pasterski, nie należy się uważać jako sług Kościoła, ale jako wdzierców i rozbójników, co doń przez drzwi nie weszli. Rzeczony Sobór dotyka klątwą wszystkich tych, co śmią utrzymywać, że kapłani, nie ustanowieni przez władzę duchowną, ale z obcéj poręki, są mimo to prawowitymi głosicielami Bożego słowa i szafarzami Sakramentów Świętych. (Sess. XXIII, C. VII.)

Oto mili dyecezanie, co pod tym względem naucza Kościół katolicki i co zawsze wierzyli i pełnili ojcowie nasi. Z tych zasad wypływają zarazem dla katolików Jura prawidła postępowania wśród okoliczności obecnych.

I. W każdéj dyecezyi, a więc i bazylejskiéj jest i może być tylko jeden prawy Biskup i to taki, którego Stolica Apostolska mianowała i zatwierdziła. Rzeczą jest niezawodną, że Kościół katolicki téj dyecezyi w obecnéj chwili posiada Biskupa, że w ręku tego Biskupa spoczywa władza duchowna i że duchowieństwo jak i niezmierna większość katolików w nim tylko uznaje swego duchownego Zwierzchnika.

II. Tylko kapłani, którzy od tego prawowitego Biskupa posłanymi zostali i od niego otrzymali juryzdykcyą, są rzeczywistymi Kościoła katolickiego pasterzami, oni tylko są prawymi proboszczami w dyecezyi w ogóle, a szczegółowo w Jura, oni tylko posiadają władzę potrzebną i upoważnienie do sprawowania obowiązków pasterskich.

III. Wszyscy inni kapłani, jakiekolwiek zresztą mają zalety, nie posiadają ani missyi ani władzy do sprawowania pasterskiego urzędu. Gdyby jednak mimo zbywającéj im władzy i uprawnienia ośmielili się podjąć święte obowiązki,

wszystko to, co czynić będą, utworzy jeden szereg świętokradztw i aktów nieważnych, co przedewszystkiem odnosi się do udzielanego wiernym w Sakramencie Pokuty oczyszczenia.

Wdziercy i cenzurami kościelnemi dotknięci, od których sam tylko Papież ich uwolnić może, podlegają exkomunice i stają się schizmatykami i odstępcami. Takimi oni są, jak to sami dobrze wiedzą i czują, i takimi pozostaną, dopóki, łaską Bożą poruszeni, nie powrócą do téj matki, któréj z wielkiém całego Chrześciaństwa zgorszeniem dziś łono rozdzierają, w progi świątyni niosąc obrzydliwość spustoszenia i stając się źródłem zaguby wielkiéj liczby dusz.

IV. Z drugiéj strony żadnemu katolikowi pod ciężkim grzechem nie wolno brać udziału w nabożeństwie odprawianém przez intruzów i schizmatyków, ani słuchać ich kazań, ani przyjmować sakramentów z ich skalanych rąk, słowem czynić coś, coby dawało poparcie ich świętokradzkim uroszczeniom. Nie, nie godzi się katolikom pod jakimkolwiek pozorem w sprawach religii łączyć się z tymi odstępnymi kapłanami, którzy przeniewierzyli się Kościołowi, zdradzili przełożonych swoich i lud wierny i dali się użyć za narzędzie, aby wprowadzić schizmę do naszéj dyecezyi i Kościołowi, Matce naszéj, wydrzeć tych poczciwych okolicy Jura mieszkańców. Te prawidła sumienia nie są bynajmniéj dowolnie postawione, ni téż wywołane obecnemi okolicznościami, one odnoszą się do wszystkich czasow i do wszystkich miejsc. Przypominając Wam je tutaj, mili dyecezanie, przemówiłem do Was jako teolog katolicki, w pełni władzy kościelnéj, która w mych ręku spoczywa, przemówiłem zaś zgodnie z nauką tegoż Kościoła i ewangelii, z nauką Ojców św., zgodnie z kościelném prawodawstwém i wymaganiami rozumu. I rzeczywiście, czyż to jest słuszném chcieć narzucić całéj katolickiéj ludności pasterzy obcych i najemników, dla których ona wstręt głęboki uczuwa? Żadna potęga nie ma wpierać schizmy temu ludowi i jeżeli on chce zostać rzymsko-katolickim, któż mu to za zbrodnię poczyta? Jeżeli między mieszkańcami Jura znajdują się odstępcy, ludzie, którzy dążą do wyparcia się wiary ojców swoich, niech sobie swobodnie w swojém odstępstwie żyją, lecz, czyż to jest słusznem, dla kilku parszywych owiec poświęcać całą trzodę, wskazywać na wygnanie wiernych pasterzy i całą owczarnią bez opieki na łup wilkom drapieżnym zostawiać?

Lat 80 ubiegło, jak czyniono, prawda z mniejszą przebiegłością, te same wysiłki, aby pogrążyć w schizmę nasz kraj ukochany. Wtenczas to nasi ojcowie pokonali te zbrodnicze zakusy, najcięższe ponosząc ofiary dla obrony św. religii, a ja mam niejako prawo Wam je przypomnieć. Zostali wiernymi swym pasterzom, którzy sami przyjęli ubóstwo, wygnanie, więzienie, śmierć nawet, aby tylko w naszym nieszczęśliwym kraju przechować świętą Chrystusową religią. Dzisiejsi katolicy Jura nie wyrodzili się zapewne od ojców swoich. Będą umieli strzedz ich dziedzictwa i za pieniądze go nie sprzedadzą, nie strwonią go w rozkiełznaniu umysłowém jawnéj i ukrytéj bezbożności, nie wydadzą go w ręce nieprzyjaciół swéj wiary, i mimo okrzyków, co z wszystkich stron się rozlegają, przechowają wiernie ten święty skarb i nieskalanym i nietkniętym będą umieli przekazać go synom, wnukom i prawnukom swoim. Bóg pobłogsławi ich męstwo, pocieszy ich w dniach utrapienia i nagrodzi wytrwałość.

Obywatele kraju wolnego, katolicy w Jura mają obowiązek dopominać się zupełnéj wolności wyznania, swobody swych kapłanów i swéj religii, mają obowiązek żądać dla siebie wszystkich praw, jakie konstytucye, traktaty, ustawy zaręczyły ich Kościołowi jako téż katolickim szkołom pod względem religijnego kształcenia. Jest to obowiązkiem katolickich rodziców, aby nauczanie religii swych dzieci powierzali tylko nauczycielom, którzy w całéj czystości i zupełności wyznają prawdy świętéj naszéj wiary. Prawo żądania sprawiedliwości jest uświęcone przez prawodawstwo. Rodzice mogą i powinni z niego korzystać i powinni uciekać się do wszystkich dozwolonych środków, trzymając się jednak zawsze w ścisłéj prawności granicach.

Kościoły katolickie, jako téż plebanie w Jura należą do katolików. Oni je zbudowali, a w okolicach protestanckich proboszczowie to katoliccy z pieniędzy wiernych wystawili nasze świątynie. Wszystkie fundacye religijne w naszym kraju należą katolikom, bośmy i ojcowie nasi do nich się przyłożyli. Czyż więc prosta sprawiedliwość nie wymaga, aby te kościoły, te domy, te fundacye pozostały w ręku katolików? Czyż więc to nie krzyczącą niesprawiedliwością chcieć ich z własności ogołocić? A te parafie, ustanowione według praw kościelnych i świeckich, czyż mogą dziś być zniesione z tak wielkim uszczerbkiem potrzeb religijnych i moralnych parafian?

Zdarzyć się może, że jakkolwiek nie wypędzą wiernych katolików z ich kościołów, użytek ich przecież zrobią im niepodobny, coby miało miejsce przedewszystkiem w razie sprawowania świętych tajemnic przez intruzów. Wtenczas to płacząc nad świątyniami skalanemi, katolicy wstąpią do katakumb, albo udadzą się do domów prywatnych, zaprzestając radosnych pieśni jak to uczynili kiedyś Ojcowie nasi w czasach terroryzmu. W téj ostateczności waszą to będzie rzeczą, mili dyecezanie, postarać się o wolne i niezależne obowiązków religijnych wykonywanie. Lepiéj wszystko utracić, jak utracić wiarę i żyć w pohańbieniu.

Dobrzy katolicy w Jura nie zapomną, że ich pasterze przez przeciąg wielu lat byli przedmiotem oszczerstw i obelg wszelkiego rodzaju, że ponosili gwałty niesłychane, kary pieniężne a nawet więzienie. Dziś wygnani z swych probostw, odarci i bez schronienia, nędzę tylko widzą przed sobą. Może im nawet odmówią przyjęcia na obcéj ziemi. Okrzyczano ich za buntowników, a rzeczywiście chciano ich zmusić do zdrady Kościoła i wiernego ludu, stawiając ich w konieczności albo złamania przysięgi posłuszeństwa Biskupowi i Kościołowi złożonéj, przez coby popadli w schizmę i apostazyą, albo téż poniesienie tego, co dziś ponoszą. Tymczasem wszyscy nasi kapłani dobrowolnie i z własnego popędu wyrzekli to wielkie słowo: „Więcéj trzeba Boga słuchać jak ludzi.“ Nie mogli milczeć i nie mogli działać inaczéj. Sumienie, a nawet poczucie godności własnéj zmusiło ich do tego kroku. Powiedziano o nich, że sami tylko na tę drogę wstąpili. Otóż całe duchowieństwo z małymi bardzo wyjątkami w wszystkich kantonach dyecezyi Bazylejskiéj, zaprotestowało. Duchowieństwo w Jura nie uczyniło więc nic innego jak to, co uczynili z innych okolic kapłani. Zresztą, mili dyecezanie, czyż istnieje prawo, któreby wzbraniało duchowieństwu dopominać się swego wobec wyższéj władzy? Byłby to despotyzm niesłychany w rzeczypospolitéj i w kraju, co tyle o wolności prawi. Duchowieństwo w Jura nie więcéj nie uczyniło. Chce być posłuszném cesarzowi w całéj obszerności praw jego, ale Bogu i Kościołowi w dziedzinie wiary i sumienia. Nasi współobywatele katolicy nie powstydzą się więc postępków swych kapłanów.

Cierpienia tych czcigodnych księży są próbą i nagrodą ich wierności Kościołowi i poświęcenia dla świętéj sprawy. By ich podać w nienawiść, lud i opinią publiczną przygotować do tego, na co dziś patrzymy, oskarżono ich o chciwość i zbytnie zamiłowanie grosza, a oto dziś cierpią ubóstwo i wszystko obowiązkowi poświęcają w téj saméj chwili, gdzie jedno słowo z ich ust wystarczyłoby, aby złoto i zaszczyty w obfitości na nich popłynęły. Wasze serca, dyecezanie, powiedzą Wam, coście winni pasterzom waszym, w zamian za ich pełne szlachetności poświęcenie. Świat katolicki podziwia i wielbi duchowieństwo nasze i wspaniałomyślnie mu swe współczucie objawia; ale śmiało wyznaję, że nikt więcéj ich nie ceni, jak własny Biskup i ojciec. W głębokiéj méj boleści jest to dla mnie pociechą widzieć ich oto-

czonych czcią wszystkich serc szlachetnych i samegoż Ojca św., który niepomny swych własnych utrapień, raczył im przesłać słowa pochwały i pokrzepienia.

Moja odpowiedź już dość długa, mili dyecezanie, kilka słów przecież pozwólcież jeszcze! Wiedzcie, że nigdy duch błędu i kłamstwa większych nie uczynił wysileń, nigdy z większą przebiegłością nad obałamuceniem umysłów i zwodzeniem ludów nie pracował, jak w czasach obecnych. Braciom naszym, którzy się oddzielili od wspólnéj Chrystusowéj owczarni, jakotéż katolikom mało wykształconym wpajają takie niedorzeczności w tém co dotyczy naszéj św. religii, naszych dogmatów i praktyk religijnych, że wyznać trzeba, iż zdaje się, że jakiś obłęd w masach zapanował.

Niestety widzimy i katolików, odstępców zresztą już od dawna, chełpiących się swém katolickiém mianem, aby tém snadniéj zwodzić lud wierny; widzimy nawet kilku kapłanów, którzy nadużyli swéj godności kapłańskiéj by się oddać za narzędzie tego dzieła fałszu i zniszczenia. Zręczniejsi od starych herezyarchów nowi ci sekciarze nie chcą bynajmniéj uchodzić za nieprzyjaciół Kościoła, owszem siebie jedynie prawdziwymi katolikami zowią, nawet starokatolikami, aby lepiéj zwalczać Kościół katolicki. I rzeczywiście są oni starymi, w tém rozumieniu, że iżby łatwiéj błąd nowy sprowadzić, naśladują owego cudzołożnika starego, jak go św. Augustyn nazywa, co to jawności najwięcéj się lęka, a który, gdy kryje głowę, ogon pokazuje i wijąc się pełza między liściem, aby tém pewniéj ranić swym jadem śmiertelnym.

My pozostańmy synami światła, na prawdę wiary miejmy oczy otwarte, słuchajmy nauki Kościoła i św. Apostolskiéj Stolicy, przyjmujmy z czcią napomnienia i przestrogi Piusa IX., naszego w wierze Nauczyciela, i coraz silniéj trzymajmy się łódki Piotrowéj, na któréj się znajduje Zastępca Chrystusa i wszyscy całego świata katolickiego Biskupi, nasi ojcowie i przewodnicy tak ściśle z sobą złączeni w głoszeniu jednéj katolickiéj prawdy. Strzeżmy serc naszych przed zarazą grzechu, boć grzech czyni nieszczęśliwymi narody. Gdybyśmy byli mniéj grzeszyli i lepiéj pełnili chrześciańskie nasze obowiązki, nieszczęścia nasze możeby nie były tak wielkie. Jednak ufajmy w Bogu i módlmy s ę! Niechże każda chrześciańska rodzina zanosi swe modły pokorne a wytrwałe do tronu Ojca Niebieskiego, którego ja też błagam co dzień za was i za wszystkich mych rodaków w Jura.

Przyjmijcie zapewnienie mego zawsze stałego Wam przywiązania.

Lucerna, z miejsca mego przytułku, 20 października 1873.

† EUGENIUSZ
Biskup Bazylejski.

Adres Biskupów francuzkich.

Biskupi francuscy prowincyi kościelnéj Bourges, zebrani na Synodzie prowincyonalnym, przesłali Biskupom monarchii pruskiéj następujący adres:

Przewielebni Bracia!

Zgromadzeni na Synodzie czujemy potrzebę przed zakończeniem obrad wyrazić Wam współudział, jaki bierzemy w utrapieniach Waszych, a zarazem podziwienie dla niezłomnéj stałości, którą okazujecie. Zdaje się być zapisaném w Bożéj Opatrzności wyrokach, aby każda prawda objawiona, którą dzieciom swoim Kościół do wierzenia podaje, w skutkach swoich prześladowanie za sobą prowadziła. Dekrety Watykańskiego Soboru tak jak i Symbol Nicejski téj konieczności ujść nie mogły. Szczęśliwi ci, na których ramiona złożył Bóg brzemie walki, aby swą niezachwianą wiernością pokazali, że bramy piekieł nie przemogą przeciw Kościołowi. Was to Przewielebni Bracia wybrał Bóg, abyście za dni naszych aniołom i ludziom to wspaniałe dali widowisko. Wobec potęgi, co przeciw Wam wszystkie siły do boju powiodła, Wy dzierżycie miecz, ducha i odwagę, którą sam Bóg wlał w serca swych nowych Machabeuszów. I tą bronią tak słabą w oczach świata, wy powstrzymujecie nieprzyjacielskie zamachy. Napróżno srożą się oni w Waszych kościołach, w Waszych seminaryach, w Waszych majątkach, napróżno Wam samym więzieniem i wygnaniem grożą. Na wszystkie zachcianki Wy odpowiadacie jak niegdyś Apostołowie: „Więcéj trzeba Boga słuchać niż ludzi;“ a świat, który nie przywykł patrzeć na takiéj wielkoduszności przykłady, z podziwem dowiaduje się, że istnieją jeszcze prawdziwi Biskupi Jezusa Chrystusa, co gotowi krwią swoją przypieczętować wiarę, wolność i prawa Kościoła.

Niech będzie Bóg błogosławiony, od którego spływa wszelki dar doskonały, niech będzie błogosławiony, iż raczył Was przyodziać Duchem mocy i męztwa, abyście dobrze walki Pańskie staczali. Cześć Wam, prześwietni następcy Bonifacego św., co takim blaskiem dziś episkopat katolicki okrywacie! Gdyby przyszłość w swém łonie i dla nas niepomyślne dni kryć miała, wspomnienie szlachetnego Waszego oporu zagrzeje i nas do obrony wśród wszystkich niebezpieczeństw nieprzedawnionych praw Kościoła św. Dziś modlitwy nasze towarzyszą Wam w chwalebnych, choć trudnych zapasach. Rozklęczeni u stóp Przeczystéj Matki Zbawiciela błagamy Ją, Ją któréj stopa starła głowę węża, a ręka herezye pokonała, by w dniach utrapienia Was swą otoczyła opieką. Już z Jéj pomocą upokorzyliście sektę, co się fałszywie starokatolicką zowie. Czujnością Waszą pasterską ścigana, zwalczana bronią nauki i wiary, nowa herezya mimo poparcia, jakiego doznaje ze strony potęg tego świata, tylko małą garstkę zbłąkanych dla siebie pozyskać zdołała. Nowe korzyści dla Was się gotują. Przyjdzie dzień i bodajby nie był dalekim, gdzie sami Wasi prześladowcy uznają słuszność Waszéj sprawy! pokój błogi dla Was zawita i dzięki Waszéj nieustraszonéj odwadze, Kościół Chrystusów nowy tryumf w swych rocznikach zapisze. Przyjmijcie Przewielebni Bracia zapewnienie głębokiéj czci i miłości od Biskupów prowincyi Bourges.

† Karól de la Tour d'Auvergne Arcybiskup w Bourges, † Jan Chrzciciel Léonard Biskup. † Piotr Bréton Biskup. † Piotr Antoni Biskup w Saint-Flour. † Alfred Du-quesnay Biskup w Limoges. (*Kur. pozn.*)

Uniwersytet katolicki w Dublinie.

Dzień 14 października r. b. pozostanie na zawsze pamiętnym w rocznikach religijnych i narodowych w Irlandyi. W tym dniu bowiem zebrali się biskupi w Dublinie pod przewodnictwem Jego Eminencyi kardynała Cullen, i powzięli w sprawie wykształcenia wyższego rezolucye wielkiéj doniosłości. Projekt założenia wszechnicy katolickiéj doszedł do szczytu zupełnéj dojrzałości. Rozprawy poruszone w połowie lutego według planu Gladstone w łonie parlamentu i poza parlamentem, wywołały w bliskości kanału św. Jerzego tak rozdrażniony stan umysłów i woli, że tenże nie mógł pozostać nieczynnym, lecz owszém nakazywał iść naprzód.

Ponieważ rzecz ta już dawno była w Irlandyi w dokładny sposób wyjaśnioną i tyczyła się najserdeczniejszych pragnień narodowych, chodziło więc teraz tylko o to, aby dojść do ostatnich konsekwencyi praktycznych tj. do oznaczenia środków, za pomocą których dzieło to ma być wy-

konane. I stało się to z wielką stanowczością i gorliwą ochotą na zgromadzeniu biskupów dnia 14 października. Podajemy najgłówniejsze rezolucye, tak, jak były sformułowane w uroczystéj czynności i potwierdzone pieczęcią kardynała jako prezydenta.

1. Ze względu na postęp wykształcenia katolickiego i aby uczynić z naszéj wszechnicy wielkie ognisko wychowania katolickiego w całéj Irlandyi, przedsiębierzemy bezpośrednio środki do wcielenia do wyżéj wzmiankowanéj wszechnicy wiele innych kollegiów, seminaryów i szkół naszych dyecezyi. Pochwalamy i przyjmujemy plan według projektu w naszym meetyngu podanego w sprawach tyczących się egzaminów, immatrykulacyi i stopni we fakultetach sztuki, filozofii i teologii. Zatwierdzamy uchwały powzięte co do założenia burs i pensyi, i upoważniamy Radę Wszechnicy do uzupełnienia i wykonywania naszego planu w jego najdrobniejszych szczegółach.
2. Obowięzujemy się sami rozpisać na korzyść Wszechnicy katolickiéj kolekty, które będą zbierane corocznie w trzecią niedzielę listopada w każdéj parafii naszych dyecezyi, i nadajemy tym składkom prawo wyższości nad wszystkiemi składkami miejscowego znaczenia.
3. Wzywamy usilnie wiernych do wspierania gorliwego Wszechnicy katolickiéj przez swe szlachetne przyczynienie się i do podtrzymywania przez swój wpływ naszych budynków wychowania katolickiego. Powtarzamy raz jeszcze rodzicom katolickim nasze najuroczystsze upominania, aby odebrali dzieci swoje ze wszystkich kolegiów i szkół potępionych.
4. Idąc ręka w rękę z ludem irlandzkim we wszystkich jego prawnych staraniach, aby podnieść i polepszyć powodzenie doczesne państwa, my biskupi wzywamy naszych rodaków do użycia wszelkich środków konstytucyjnych, aby ugruntować i wzmocnić sprawę wychowania katolickiego, i zobowięzujemy się sami, że nie będziemy popierać żadnego kandydata do Parlamentu, któryby nie chciał w parlamencie i poza parlamentem bronić stanowczo naszych praw względem wychowania, związanych jak najściśléj z najlepszemi sprawami religijnemi.
5. Powierzamy Przewielebnym OO. Jezuitom zarząd karny i finansowy domu św. Patrycyusza w rezydencyi w Stephen's Green.
6. Szkoła medyczna i lokal wszechnicy będą bez zwłoki wybudowane we wspomnianém miejscu w Stephen's Green po potwierdzeniu przez Radę Wszechnicy planu budowy; komitet ma być utworzonym przez dyrektora, aby się zajął zbieraniem potrzebnego na ten cel funduszu.
7. Dyrektor jest upoważnionym do wybrania sobie osób kompetentnych, którzy się mają zobowiązać w ciągu bieżącego roku mieć ośm wykładów, czyli lekcyi o następujących przedmiotach: O języku angielskim, o literaturze i poezyi angielskiéj, o sztukach pięknych, o geologii, o starożytnościach Irlandyi, o dowodach religii chrześciańskiéj, o nowoczesnéj historyi Irlandyi.
8. Będziemy się starali najusilniéj o zakładanie i utrzymywanie szkół klassycznych w najgłówniejszych miastach naszych dyecezyi.
9. Zachęcamy usilnie nasze duchowieństwo w całéj Irlandyi, aby użyło całéj swéj baczności i całéj gorliwości, aby przytłumić pijaństwo, jednę z największych klęsk naszego czasu, gdyż ono psuje i zuboża nasz lud a tysiące dusz, które Jezus Chrystus powołał do zbawienia, zabija. Jako odpowiednie środki zdolne dopiąć przedsięwziętego celu polecamy Stowarzyszenie Modlitwy i Bractwo Wstrzemięźliwości, mające za podstawę zasady naszéj św. religii.
10. Widzimy z głębokim smutkiem ciągłe cierpienia naszego wielce ukochanego Ojca św. Piusa IX, i prześladowanie, które gnębi religią w Rzymie, w Centrum i w stolicy świata chrześciańskiego. Opłakujemy téż i nieszczęścia, które trapią biskupów Kościoła św., jego duchowieństwo, i zakony w Niemczech, w Szwajcaryi, w Hiszpanii, we Włoszech. Dla tego zachęcamy wiernych w Irlandyi, aby się uzbroili duchownym orężem, i aby zanosili gorące modły do Boga, aby rzucił miłosierne swe spojrzenie na swe dzieci i dał pokój Głowie i członkom swego świętego Kościoła.

Dublin, we wtorek dnia 14 października 1873.

W imieniu meetingu
Paweł, Kardynał Cullen.

Baczny czytelnik patrząc na powyższe postanowienia spostrzega, że miejsce wybrane przez biskupów Irlandyi jest zupełnie niezależne i leży właśnie naprzeciwko gmachu urzędowego. Ten wybór jest prawnie usprawiedliwiony i nawet w obecnym czasie można powiedzieć koniecznym ze względu na nowożytne tendencye rządu i parlamentu w sprawie wychowania. Wielka Brytania bowiem przekonawszy dotychczas zwycięzko tyrańską jedność w centralizacyjnéj administracyi, znajduje się dzisiaj nad przepaścią ubóstwienia abstrakcyjnego państwa, któreby było uważane jako tłumacz i narzędzie rozumu ludzkiego, otoczonego aureolą nieomylności. Otóż całe wychowanie w rozmaitych swych stopniach i klassach wśród rozlicznych warstw społeczeństwa tworzy dziś przedmiot bardzo ważny pewnéj partyi.

Ta partya działa według opinii publicznéj przez liczne środki, któremi rozporządza w Anglii czyli dokładniéj powiedziawszy, w Szkocyi. Lecz katolicka Irlandya przyzwyczajona do większych oporów przeciwstawia jéj silną tamę. Aby się więc obronić od téj niebezpiecznéj wszechwładzy państwa, wołamy, że chcemy autonomii, równouprawnienia, abyśmy zjednoczeni w królestwie byli i jedni i wolni. Dzięki więc zdrowemu zmysłowi praktycznemu, idąc w ślady swych sąsiednich sióstr, cały naród nie ogranicza się na zdobywaniu praw czysto spekulatywnych, t. j. urojonych, lecz bierze się sam do dzieła organizacyjnego pod przewodnictwem zbawiennném swych biskupów, i urządza w sposób podany wyższe wykształcenie katolickie.

Wiadomości
z Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.

1. Ponad wszystkiemi wypadkami góruje w téj chwili znana już czytelnikom wiadomość o zawezwaniu przez Regencyą pozn. Najprz. X. Prymasa, by sam dobrowolnie złożył swój urząd, oraz o zagrożeniu równoczesném, iż jeżeli tego w ciągu dni 8 nie uczyni, sprawa będzie wytoczoną przed tak zwany trybunał kościelny w Berlinie. Termin już minął, więc Trybunał berliński, składający się nie wiedzieć z jakiéj wiary ludzi, będzie sądził jednego z najdostojniejszych Biskupów pruskiéj monarchii. Do czego to nie doprowadza liberalismu pycha i zarozumiałość! Że mu się nieco poszczęściło na polu bitew, sądzi, że on sam jest arbitrem świata, i że mu się teraz wszystko powiedzie. Rzuca się więc na Kościół. Bezwierne nationały górą — zacierają ręce z radości, że wszystko po ich myśli idzie. Chcieli, by energicznie, krótko a zwięzłowato raz już skończono z Biskupami i z „czarnemi," a nie targowano się: i stanie się tak.

Jeżeliby i wobec tego faktu łudził się jeszcze kto i rachował na lepszą stronę natury ludzkiéj — lub na wzglę-

dność czyjąbądź się spuszczał, i sądził, że się to wszystko przecież pohamuje, że pruski liberalizm oczywistych gwałtów wstydzić się będzie: — niechże już sobie będzie ślepym do końca, z nim ani nie rozprawiamy. Miejmy to za pewnik niezbity, bo oczywisty, że pruski liberalizm nigdy jeszcze i wobec nikogo jeszcze nie okazał się honorowym. Uwięzi więc X. Prymasa, uwięzi jednego Biskupa po drugim (wszakże się chlubi, że ma aż nazbyt koszar i fortec), następnie i duchownych po parafiach albo więzić albo rozganiać będzie, a potém?.. Potém tylko lud pozostaje, a co do ludu, to liberalizm już dziś widzi dwie drogi przed sobą. Żydowska *National Ztg.* każe lud wziąść w serdeczne objęcia pruskiéj kultury — to znaczy, germanizować go na gwałt, i odciągać od wierności Kościołowi; zaś *Spenersche Ztg.* radzi się nie kłopotać wcale — niech lud pozostanie sobie sam bez „czarnych," niech zdziczeje — niech się wreszcie burzy przeciw rządowi — rząd ma bagnety i mauzery, da sobie radę z burzliwą krwią katolicką.

Prusy — to wcielony protestantyzm — to jawnie dziś głoszą wszystkie gazety; Prusy mają rozpoczęte w wieku 16. dzieła „męża bożego," M. Lutra, dokończyć. Czasy sprzyjają, więc się brać trzeba co żywo do pracy ostatecznéj.

Poseł Mallinckrodt powiedział codopiero w Izbie pruskiéj: „Wy chcecie Kościół nasz zniweczyć."

Tymczasem gotujmy się na okropną chwilę, gdy nasz Zwierzchnik najdostojniejszy poprowadzon będzie do więzienia, gdy może nawet wygnan zostanie z kraju. Ale cokolwiekbądź nastąpi — czy On za kratą więzienną będzie rozważał sprawiedliwe prawa tego państwa, co go nie dawno niezwykłym zdawało się otaczać szacunkiem, co go do Wersalu zapraszało, dając mu wiedzieć, że życzy sobie, by podniósł głos „za Ojcem św., — tego państwa, co się chełpi, iż na czele *kultury* kroczy, a jako żadne inne, jest *Rechtsstaatem;* czy też będzie dzielił losy Mermillodów i Lachatów — wszędzie uniesie On ze sobą miłość, szacunek i *posłuszeństwo* swego duchowieństwa i wiernych owieczek swoich. Tego, a nie innego pasterza, a choćby on z dyplomami cesarskiemi przychodził, a choćby się i w szaty Anioła przybrał, słuchać my wszyscy będziem — wszyscy bez wyjątku, co dzierżymy się silnie wiary naszéj katolickiéj i przysiąg naszych pomni jesteśmy.

Ave flagellum Dei. Witamy bicz boży nad nami, bo wiemy, że gdy nas aż do krwi wysmaga Pan w sprawiedliwości swojéj, potém w miłosierdziu bicz ten odrzuci, połamie kij, którego za narzędzie używał.

2. Jak we wszystkich innych dyecezych, tak i w naszych niemal dzień każdy nowe przynosi pozwy i nowe kary Najprz. X. Arcypasterzowi. Strofy się mnożą, rosną do niesłychanéj wysokości; te wszystkie przecież srogie rozporządzenia nie zdolne ni zakłócić spokoju duszy, ni zachwiać w sumieniu. Możecie wydrzeć wszystko, wiary nie wydrzecie, woli nie złamiecie. Zresztą nie wiele już pozostaje do fantowania. Jeszcze jedna exekucya, a exekutorowie muszą zaprzestać swych funkcyi: X. Arcypasterza tylko do więzienia odprowadzić mogą, by tam odebraniem wolności płacić kary, których się „majestat praw" majowych domaga.

3. O utrapieniach, na jakie X. Administrator Grabowski w Chludowie wystawiony, jużeśmy niejednokrotnie pisali. Utrapienia te nie ustają. Męczą go ustawicznemi pozwami, terminami i rewizyami. Warto przytoczyć odpowiedź, jaką dał X. Grabowski komisarzowi obwodowemu, który po trzy razy był w Chludowie właśnie wtenczas, kiedy X. Grabowski stawał na terminach, i dla tego do siebie go zawezwał na termin. X. Grabowski odpisał mu jak następuje:

Na list Pana z dnia 25 bm., w którym, celem przesłuchania mego w sprawach kościelnych termin w Bolechówku na dzień 29 bm. pod zagrożeniem przymusowego dostawienia mnie wyznaczyłeś, oświadczam niniejszem że:

1) ponieważ nie sprawuję w Chludowie urzędu sołeckiego, lecz urząd kapłana katolickiego, przeto pana komisarza obwodowego za kompetentnego po wyznaczania mi terminu uznać nie mogę.

2) że w interesach kościelnych, jak się samo przez się rozumie, tylko władzy kościelnej, za którą Pana oczywiście uznać nie mogę, zdawać sprawę jestem zobowiązany.

A choćbym nawet na powyższe powody nie zważał, nie mógłbym i tak wezwaniu Pańskiemu zadość uczynić, ponieważ nie tylko stan mego zdrowia, lecz także brak funduszów na pokrycie kosztów podróży do Bolechówka w tém mi przeszkadza. Aczkolwiek na ubliżające memu charakterowi kapłańskiemu w wysokim stopniu a nieuzasadnioną dowolnością tchnące pismo Pańskie wypadałoby mi wcale nie odpisywać, czynię to jednakże dla tego, aby Pana od błędnego tłómaczenia sobie milczenia mego uchronić i na nieuzasadnione roszczenia zwrócić Pańską uwagę. I tak, uniósłeś się Pan gniewem, żeś mnie trzy razy w domu nie zastał i dla tego termin w Bolechówku mi wyznaczyłeś. Winę w téj mierze sam sobie Pan jednakże przypisać musisz; ponieważ mnie ani razu poprzednio o Swém przybyciu do Chludowa piśmiennie nie zawiadomiłeś, przypisując mi w nadmiarze szacunku, jaki czujesz do méj osoby, nawet ducha proroczego, którym odgadywać miałem dzień Pańskiego przyjazdu. Obowiązki mego stanu, jako téż osobiste interesa i liczne termina przed sądem kryminalnym w Poznaniu, któremi za pośrednictwem Pańskiém uszczęśliwiony jestem, nie pozwalają mi, jak sobie Pan życzysz, dniem i nocą przybycia Pańskiego wyglądywać. Otóż właśnie dnia 25 bm., w którym Pan choć poprzednio poinformowany przez sołtysa i nauczyciela o mojéj nieobecności i wyjeździe na termin do Poznania dom mój mimo to odwiedziłeś, byłem na terminie w Poznaniu, z czego Pan o bezzasadności Swych pretensyi naocznie się przekonujesz. Trudno mi téż przypuścić, abyś Pan sądził, że z obawy przed Nim nie jestem w domu obecny w dniach Jego wizyt, od czego jestem bardzo daleki.

Wiadomo Panu wreszcie, z jaką uprzejmością przyjmowałem Pana dotychczas w mym domu, mimo to, żeś przybywał do mnie celem inkwizycyi, — pozwalałem się Panu przesłuchiwać nawet protukularnie, chcąc przez to dać dowód największéj względności i lojalnego postępowania nawet wobec praw, które mnie, jako kapłana już lat szesnaście urząd sprawującego i przez tyleż lat przez Rząd Królewski uznawanego w charakterze rozmaitym, jak to: wikaryusza, kapelana, prebendarza, proboszcza i inspektora szkólnego, dziś tak bardzo krzywdzą i po tylu latach pracy jeszcze niepokoją na najnędzniejszéj z posad.

Ostatnie atoli pismo Pańskie zmusza mnie do oświadczenia, że odtąd na żadne przesłuchiwanie Pana zgoła odpowiadać nie będę i pozostawiam Panu do woli zasięgać informacyi u sołtysa i nauczyciela, jakeś to dawniéj czynił. Powtarzam Panu raz jeszcze, com tyle razy powiedział, że nie mam obowiązku denuncyować sam siebie i nadal przed nikim, chyba przed sądem, tłumaczyć się nie będę."

Chludowo dnia 26 listopada 1873.

Do król. komisarza obwodowego Pana Käufer
w Bolechówku.

podp. X. Grabowski.

Dodajemy, że o wszelkich czynnościach duchownych X. Grabowskiego donosi żandarmowi tamtejszy żyd arendarz.

3. Dnia 2 bm. odbyły się w Gostyniu trzy termina przeciw księżom: Roezlerowi z Wielkich Strzelców, Kinowskiemu ze Starego Gostynia, i Kruszce z Krobi. X. Roezlera osądzili na 200 tal. resp. 2 miesiące więzienia, X. Kinowskiego na 50 tal. resp. na 14 dni więzienia, a X. Kruszkę na 15 tal. resp. 5 dni więzienia. Pierwsi dwaj duchowni nie stawili się wcale na termin, i zostali zaocznie osądzeni. X. Kruszka stawił się i sam się bronił, dowodząc paragrafami prawa pruskiego, że nie wykroczył zgoła przeciw prawom majowym.

Podobnie dzieje się i w innych stronach; wzywają na termina, sądzą i wskazują na grzywny lub na karę więzienia. Sądy nie mogą się skarżyć na brak zajęć. A więc sprawdza się co głosili i co głoszą liberały, co nawet Najjaśn. Monarcha niejednokrotnie wypowiadał, iż prawa majowe przyniosą rzetelny pokój. Mamy ten pokój.

Przegląd lwowski o Tygodniku

pisze w ostatnim zeszycie z 1 grudnia:

„W ostatnich czasach w *Tygodniku katolickim* obok wielu umieszczone niektóre rozprawy, jako to: *O zasadzie narodowości*, *Julian Apostata*, *Rodryg Borgia* i *Miscellanea* zasługiwałyby na wydanie w osobnych odbitkach. Rozchodząc się w szerszych kołach czytającéj publiczności, zrobiłyby wiele dobrego i zaznajomiły zarazem bardzo wielu z tém *dzielném* katolickiém pismem, któremu prawda i sprawy Kościoła w Polsce tyle mają do zawdzięczenia. Przez wiele lat *Tygodnik katolicki* sam jeden tylko stał na ich straży, cucąc jednych z uśpienia, powołując drugich do broni, a zawsze walcząc wytrwale w obronie katolickich zasad i Kościoła z liberalno rewolucyjném naszém dziennikarstwem. Śmiało téż powiedzieć można, że on jeden przyczynił się przeważnie do powstania u nas pism katolickich.“

Jesteśmy wdzięczni za przychylną wzmiankę o nas, ale jesteśmy aż nadto pewni że ona nam nie wiele co pomoże. Większa nierównie część braci naszéj kapłańskiéj przeciwnie sądzi o *Tygodniku*: nie widzi w nim nic, coby zasługiwało na uznanie, na pochwałę lub nawet coby czytania było godném, natomiast na pierwszy rzut oka upatruje same niedostatki, ujemne strony — błahostki. Na 800 blizko księży w obu archidyecezyach, iluż trzyma *Tygodnik*? Gdybyśmy powiedzieli: połowa, niejeden uważałby, że i to za mało. Gdyby czwarta część, piąta, szósta, siódma dziwiliby się sami nieprzyjaciele. Cóż kiedy ani nie ósma? Duchowieństwo nasze tak biedne, a *Tygodnik* — tak lichy. ...

Co się tyczy odbijania osobno niektórych artykułów — zrobiliśmy już niejakie doświadczenie. Przedsięwzięcie takie wcale się nie udaje. Szkoda tylko nakładu. *Czytającéj* publiczności u nas nie masz, a przynajmniej takiéj któraby poważne rzeczy brała do rąk. Miléj, rozkoszniéj czytają się romanse: zaogniają wyobraźnią, drażnią nerwy, łzy nieraz wyciskają, a rozprawy naukowe czytają się ciężko, nudnie — trzeba napinać do tego rozum, myślenie, a to szkodzi lenistwu.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— W niedzielę dnia 7 bm. po nabożeństwie i wczoraj po celebrze pontyfikalnéj, Najprz. X. Prymas był znowu przedmiotem owacyi i to bardzo serdecznych. Pobożny lud nasz widocznie coraz lepiéj pojmuje, co grozi Kościołowi i na jakie niebezpieczeństwa narażony być może. Kościół katedralny i przedwczoraj i wczoraj napełniony był jak na największe święta. Smutno uderzyły ławki chórne puste i nieliczna asysta; nie mniéj jednak, jeżeli nie było okazałości zwykłéj, była zwykła powaga a może i coś więcéj — majestat prawdziwie chrześciańskiéj rezygnacyi w pontyfikującym Biskupie, przejęcie w uczestnikach obrządków.

— Nazajutrz u PP. Urszulanek odbyło się składanie ślubów i obłóczyny. Obrzędu dopełnił JW. X. Biskup Janiszewski po mszy, którą odprawił w kaplicy klasztornéj.

— X. dr. Goczkowski zapozwany został na 30 bm. przed sąd kryminalny i tam ma być sądzony za sprawowanie urzędu wbrew zakazom władzy świeckiéj. W zapozwie przytaczają dwie okoliczności: odprawianie Mszy św. w jeden oznaczony dzień i słuchania spowiedzi w inny, na co przytoczeni są świadkowie, mianowicie ajent policyjny, kantor i kościelny. Z tego oskarżenia wynika, że rząd wymaga, aby księża, którzy najkonieczniejsze obowiązki stanu swojego długie lata sprawowali, przestali je sprawować, skoro im władza cywilna uznania swojego odmówi.

— Wiadomo, jak rząd pruski szczerze jest życzliwym Kościołowi katolickiemu i jak tylko jego dobra i szczęścia pragnie. Katolicy nie mają lepszego opiekuna spraw swoich. Że się obecnie Biskupów i duchownych katolickich nieco gnębi, że się sekciarzy Hollenderskich trochę popiera — nic to jeszcze — rząd pruski zawsze na czele kultury kroczy i wolności niczyjéj nie tyka. N. p. praska katolicka rozwija się w najlepsze, i może śmiało mówić prawdę. Tak, może pisać prawdę, ale pod tym jednym warunkiem, że co chwila procesa jéj wytaczać lub ją konfiskować będą. *Germania* donosi, że ją znowu 17 procesów czeka. To bagatelka! U nas *Gazeta toruńska* i *Orędownik* w król. prokuratorach osobliwych znajdują mecenasów. I te pisma raz poraz ulegają konfiskacie.

Gazety bezecne mogą śmiało wszystko złe miatać przeciwko nam, i nikogo o to głowa nie zaboli, niechno natomiast pismo katolickie odetnie się żwawo, już policya wynajdzie paragraf prasowy, na mocy którego cały nakład zabierze.

My jednak wołamy: Niech żyje *Rechtsstaat* ze wszystkiemi nabytkami kultury XIX. wieku!

— W *Feminiarach* II z Gniezna w *Kuryerze* jest poboczna wzmianka, że *Kronika Rodzinna* (pod redakcyą E. Odyńca) lepiéj jest redagowana, aniżeli Tygodnik *Wielkopolski*. Na to oświadcza redakcya *Kuryera*, że za powyższe słowa nie bierze na siebie odpowiedzialności. Nie rozumiemy zgoła tego zastrzeżenia; prosimy o bliższe objaśnienie.

— Ojciec św. miał co dopiero Allokucyą. Jest ona obszerna i w nader silnych wyrazach piętnuje prześladowców Kościoła. Podajemy ją w niniejszym numerze. Dzienniki francuzkie przynoszą jéj tłomaczenia bez textu, który do téj chwili w saméj tylko *Corresp. de Génève* znajdujemy.

— Nader ciekawą wiadomość, świadczącą o praktycznym iście zdrowym chłopskim rozumie parafian w pewnéj wiosce nad Renem, czytamy w niemieckich dziennikach. Proboszcz onéj parafii był, jak się technicznie wyrażają, *gesperrt*, t. j. zabroniono mu sprawowania funkcyi duchownych. A kiedy mimo to odprawiał msze św., głosił słowo Boże, chrzcił, chował itd., nakazała wyższa władza burmistrzowa z pobliskiego miasta, by kościół opieczętował i zamknął z urzędu. Cóż czynią chłopi? Kiedy już burmistrz był niedaleko od wsi, uradzili prędko, aby drzwi kościelne powyjmować i schować. Burmistrz stawa na miejscu, zabiera się do opieczętowania kościoła, ale jakież było jego osłupienie, kiedy drzwi nie znalazł! Nic nie nadały jego badania i poszukiwania, chłopi odpowiadali na wszystko: „My tam nie wiemy, gdzie są drzwi, a zresztą to nasz kościół, a więc też i wrota kościelne, i na tém koniec.“ Burmistrz musiał wracać z kwitkiem do domu.

W innéj parafii, gdzie wiernym narzucono jakiegoś wywłokę tak zwanego starokatolika, wzięli się na taki sposób: Onego *altkatolika* dwóch chłopów schwyciło grzecznie i delikatnie pod ramiona i wybrali się znim na przechadzkę. Przeprowadzili pana brata wśród zajmującéj rozmowy przez wieś całą aż na koniec koło wiatraka, tu go puścili, i rzekli: „Waszmość bywaj nam zdrów, a idź sobie skądeś przybył, a już nie wracaj, boby insi nasi chłopi może nie byli tak grzeczni jako my, by cię z takiém uszanowaniem mieli odprowadzać.“ Pokłonili mu się nizko, a on przybłęda zrozumiał, do czego oni to zmierzali swą mową, i już się ani nie obejrzał.

Do innéj wreszcie parafii przybył nowy pleban z ramienia Biskupiego. Był on w ostatniéj wojnie, dostał krzyż

żelazny, i chcąc jakoś nowym swym parafianom czy się przypodobać, czy zaimponować, krzyż on żelazny zawiesił sobie na piersi, i stalę przeszedł przez wieś. We wsi zrobił się wielki rozgłos, że przybył nowy Jegomość; ucieszyli się wszyscy. Lecz cóż kiedy dowiedziano się że miał krzyż żelazny. Zafrasowali się nie mało parafianie, będąc przekonani, że to jaki skarbowy ksiądz przysłany czy narzucony im przez rząd. Musiał im więc pokazać dyplom od Biskupa, i gdy to pismo jak najszczegółowiéj porównali z podobnemi dyplomami dawniejszemi, znajdującemi się na probostwie, i przekonali się, że nowy ich pasterz przybywa z upoważnienia Biskupa jako prawy i prawowierny, uspokoili się i nabrali do niego zaufania."

— Niemcy. Rząd bawarski został zawezwany, aby uznał altkatolickiego biskupa Reinkensa; i dla tego komisyą oddzielną wyznaczył, aby rzecz tę rozpoznała.

— P. Łepkowski, profesor jagiellońskiego uniwersytetu, odszukał wedle wskazówek doktora Caro, profesora uniwersytetu wrocławskiego, w bibliotece monachijskiéj *Książkę do nabożeństwa* po polsku, pisaną na pargaminie, ozdobioną wytwornemi malowidłami i wspaniale oprawną. P. Caro poczytał ten zabytek malarstwa miniaturowego za utwór XVI. wieku a profesor Łepkowski po zbadaniu rzeczy na miejscu zyskał pewność, że ów modlitewnik był pisany i malowany dla Zygmunta Starego co wyraźnie powiedziano w dedykacyjnéj przemowie. Malowidła przedstawiają polskie twarze i widoki. Książka ta dostała się do biblioteki uniwersytetu monachijskiego wraz ze zbiorem jezuity Tytusa Tobblera, który w misyjnych podróżach, odbywanych w zeszłym wieku po wschodniéj Europie gromadził osobliwości natury, pamiątki i przedmioty sztuki.

— Z Rzymu piszą do *Kuryera poznańskiego:*

„Pogłoski o mającem podobno nastąpić zabraniu muzeów i zbiorów Watykańskich przez rząd piemontski coraz bardziéj rozchodzą się pomiędzy publicznością rzymską. Katolicy troskliwie dopytują się, co się stanie z Ojcem św.? Czyli zechce pozostać w Watykanie, gdy mu zabiorą wielką część pałacu i na same tylko ograniczą mieszkalne komnaty? A gdyby go zupełnie usunięto z Watykanu i do innego przeniesiono mieszkania? Czy Ojciec św. pozostałby w takim razie w Rzymie? Te i tym podobne pytania obiegają z ust do ust; z jednéj strony lękają się wszyscy, aby święty Namiestnik Chrystusa nie wpadł w ręce zbirów rewolucyjnych, z drugiéj zaś wyrażają obawę, aby nie był zmuszony opuścić Rzymu i, mimo tak podeszłego wieku a zdrowia tyla nieszczęściami i troskami skołatanego, udać się na tułactwo do obcéj ziemi. Powszechném prawie jest mniemanie, że Ojciec św. na wszelki przypadek zostanie w Rzymie, chociażby nawet jednę celę mieszkalną mu zostawiono. Co do mnie, nie chcę żadnych robić przypuszczeń, gdyż pewnym tego, że Głowa Kościoła zostanie pod szczególną opieką Bożą i będzie w danym razie najlepiéj wiedział, jak sobie postąpić. To tylko dodaję, jako fakt niewątpliwy, że w Watykanie są wszyscy przygotowani na najgorsze rzeczy.

Miałem także sposobność dowiedzieć się, że czcigodny kardynał Monaco, którego po śmierci śp. kardynała Milesi Ojciec św. mianował był protektorem Kolegium polskiego w Rzymie, odwiedził wczoraj z dwoma deputatami ten zakład i troskliwie oglądał kaplicę, zakrystyą, tudzież mieszkania przełożonych i alumnów kolegium. Przyjmowali go O. Piotr Semeneńko rektor, O. Stefan Pawlicki wicerektor i alumni zakładu. Obejrzawszy wszystko, spędził dłuższy czas na rozmowie z przełożonymi i alumnami. Czcigodny ten kardynał podobno bardzo gorliwie zajmuje się losem Kolegium polskiego. Skoro tylko został przez Ojca św. mianowany jego protektorem, zaraz rozpisał był listy do Biskupów polskich, polecając im ten zakład i zapraszając, aby raczyli doń przysłać ze swych dyecezyi alumnów, mających chęć poświęcić się w Rzymie studyom teologicznym. Teraz zaś ustawicznie okazuje dowody wielkiego swego interesu i wielkiéj troskliwości dla tego zakładu polskiego w Rzymie."

— Ojcowie Dominikanie w Rzymie ciężkie ponoszą straty. Nie tak dawno stracili O. Jenerała. Teraz umarł O. Gigli, który niegdyś należał do najlepszych profesorów teologii w Minerwie, a potém był maestro de sagri palazzi. Oprócz tego O. Ferrari, dawny komisarz inkwizycyi, prekonizowany na arcybiskupa z Lepantu, tknięty paraliżem podupadł na umyśle. Wyrzucono go z Minerwy przy zaborze tego klasztoru i odesłano do szpitalu Bonifratrów. Taki los spotyka dziś najzasłużeńszych zakonników.

— W klasztorze kanoników regularnych Lateraneńskich przy bazylice eudoksyańskiéj, zwanéj San Pietro in vincoli, gdzie zachowane są okowy św. Piotra, gdzie się znajduje Mojżesz Michała Anioła i grób kardynała Mikołaja Kuzy, istniał od dawna zakład wychowawczy dla młodzieży. W nim właśnie odbył nauki głośny przed kilkunastu laty młody Mortara. Obecnie zakład rozpędzono a klasztór odebrano. Kanonicy regularni tego klasztoru najęli sobie domek w Albano.

— Wikaryusz apostolski w Genewie, ks. biskup Mermillod, z wygnania swego wydał list pasterski do katolików genewskich, w którym przestrzega ich przeciw wilkom wkradającym się do jego owczarni. Zabrania wiernym wszelkiéj komunikacyi z intruzami, to jest narzuconymi na proboszczów apostatami, i zakończa wzruszającą modlitwą do Boga o pokój Kościoła i nawrócenie zbłąkanych.

— Jeden z trzech francuzkich apostatów, wybranych przez rewolucyonistów na proboszczów w Genewie, Karól Loyson, niegdyś Ojciec Jacek Karmelita, napisał do wygnanego biskupa Mermillod, proponując mu rozmowę z sobą i dodając, że jest gotów do wszelkich usiłowań i poświęceń dla zachowania pokoju i jedności Kościoła, w granicach prawdy. Biskup odpisał mu i mówi: Żądasz rozmowy ze mną, znajdziesz we mnie biskupa, stróża świętych praw Kościoła, obowiązanego przypominać straszliwe cenzury kościelne, przeciwko gwałcicielom tych praw postanowione; ale także znajdziesz we mnie serce pamiętne naszego spotykania się kiedyś, które ci w pierwszych chwilach osamotnienia ofiarowało gościnność, i przesłało ci serdeczne rady. O przybądź, niech ci przypomnę dwie dusze, które kochasz, księdza Rosmini i Baudry. Ich pamięć będzie lepszym doradzcą, niż ci co ci pochlebiają i posługują się tobą w kraju naszym, tak straszliwie rozdartym. Wierzaj mi, nie będziesz miał ani pokoju, ani czci, jeśli nie uznasz praw sprawiedliwości i wolności świętego Kościoła katolickiego." Na te słowa pełne miłości, słodyczy i pokoju, nieszczęśliwy apostata odpowiedział zniewagą i grubiaństwem, na biskupa i Kościół rzuconem. Rewolucya posługuje się ex-Jackiem, on téż w jéj duchu działa i jéj drogami idzie; jak ona udaje, że chce pokoju, który sam zerwał i zamięszał, a gdy widzi, że obłuda nie uchodzi oka przeciwnika, którego chce oszukać, rzuca się, znieważa lub prześladuje.

— W Londynie ma powstać wielki dziennik katolicki pod tyt.: *Monitor.*

— Prenumeratę z Galicyi i z zagranicy przyjmuje tylko podpisany Redaktor. Za wszelkie inne przesełki do kogobądź nic biorę na siebie odpowiedzalności.

Wonieść p. Alt-Boyen.

X. J. Stagraczyński.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.